

## Orędzie papieża Franciszka do młodych



Na ostatni etap przygotowani do Światowych Dni Młodzieży w Krakowie w 2016 roku Ojciec Święty Franciszek napisał specjalne orędzie skierowane do młodych. W nim nie tylko przypomina drogę duchowego przygotowania do tego wydarzenia, która wiedzie przez błogosławieństwa z Kazania na Górze, ale także wyjaśnia sens Jubileuszowego Roku Miłosierdzia oraz przedstawia konkretne propozycje do pracy nad sobą i apostolskiego zaangażowania w miesiącach poprzedzających to wydarzenie.

### Jubileusz Miłosierdzia

Ponieważ Światowe Dni Młodzieży w Krakowie wpisują się w Nadzwyczajny Rok Jubileuszowy dedykowany Miłosierdziu, dlatego Ojciec Święty przypomina starotestamentalne korzenie obchodzenia tego świętego czasu i wyjaśnia, że najgłębszy sens jubileuszu wypełnia się w misterium paschalnym Chrystusa. *Kiedy w imię Chrystusa Kościół zwołuje jubileusz – pisze – wszyscy jesteścieśmy zaproszeni do przeżywania nadzwyczajnego czasu łaski. Sam Kościół jest powołany do hojnego dzielenia się znakami obecności i bliskości Boga, do budzenia w sercach zdolności dostrzegania tego, co najistotniejsze. W sposób szczególny ten Rok Święty Miłosierdzia „to czas, aby na nowo odkryć poczucie misji, jaką Pan powierzył swemu Kościołowi w dzień Wielkanocy: być znakiem i narzędziem miłosierdzia Ojca”.*

Hasło Roku Jubileuszowego: „Miłosierni jak Ojciec” zaczerpnięto z Ewangelii św. Łukasza (6, 36). Papież wyjaśnia biblijne znaczenie słowa: *miłosierdzie*. Określane jest ono w Starym Testamencie najczęściej przez termin: *hesed*, który oznacza miłość wierną, i termin: *rahamim*, który *odwołuje się do matczynej łona, pozwalając nam rozumieć miłość Boga do swojego ludu na wzór miłości matki do swego dziecka*. Nowy Testament używa najczęściej słowa: *eleos*, które łączy w sobie znaczenie *hesed* i *rahamim*. Papież podkreśla w tym orędziu, że pełnia miłosierdzia została objawiona z Jezusem Chrystusem. *W Jezusie wszystko mówi o miłosierdziu – pisze – Co więcej: On sam jest miłosierdziem*.

Przywołuje też trzy przypowieści z Ewangelii Łukaszowej: o zagubionej owcy, synu marnotrawnym i drachmie, w których podkreśla wątek radości: pasterza, kobiety i ojca z powodu odnalezienia owcy, drachmy i syna oraz przebaczenia. *Każdy z nas jest tą zagubioną owcą, tą zgubioną drachmą. Każdy z nas jest owym synem, który zmarnował swoją wolność idąc za fałszywymi bożkami, iluzjami szczęścia i wszystko utracił. Ale Bóg o nas nie zapomina, Ojciec nigdy nas nie opuszcza. Jest ojcem cierpliwym, zawsze na nas czeka! Szanuje naszą wolność, ale zawsze pozostaje wierny. A kiedy do Niego powracamy, przyjmuje nas jak synów w swoim domu, ponieważ nigdy, nawet na chwilę, nie przestał czekać na nas z miłością. I Jego serce cieszy się z każdego dziecka, które powraca. Cieszy się, ponieważ nastaje radość. Bóg raduje się, kiedy ktoś z nas grzeszników przychodzi do Niego i prosi o przebaczenie*. Ojciec Święty zauważa, że w biblijnym rozumieniu słowa *miłosierdzie* zawarte są trzy cechy miłości: wierność, darmowość i umiejętność przebaczenia.

Miłosierdzie nie jest rzeczywistością abstrakcyjną, lecz bardzo konkretną i każdy jest powołany do tego, aby jej doświadczył. Papież Franciszek dzieli się swoim doświadczeniem z lat młodzieńczych, o którym tak pisze: *Kiedy miałem siedemnaście lat, pewnego dnia, gdy miałem wyjść na spot-*

*kanie z przyjaciółmi, zdecydowałem, że najpierw wstąpię do kościoła. Spotkałem tam pewnego księdza, który wzbudził we mnie szczególnie zaufanie, tak, że zapragnąłem otworzyć swoje serce w sakramencie spowiedzi. To spotkanie zmieniło moje życie! Odkryłem, że kiedy otwieramy swoje serce z pokorą i przejrzystością, możemy bardzo konkretnie doświadczyć Bożego miłosierdzia. Miałem pewność, że w osobie tego kapłana Bóg czekał na mnie, zanim jeszcze zrobiłem pierwszy krok w stronę kościoła*. Po tym świadectwie Ojciec Święty apeluje do młodych, by pozwoli się dotknąć miłosiernej miłości Boga w konfesjonale, bo On tam zawsze czeka, ogarnia spojrzeniem pełnym nieskończonej miłości, zawsze przebacza i patrzy na człowieka z nadzieją mimo grzechów, słabości i ograniczeń.

Najwymowniejszym znakiem miłosiernej miłości Boga jest krzyż Chrystusa, który towarzyszy wszystkim spotkaniom Światowych Dni Młodzieży. *W Chrystusie, który oddał za nas na krzyżu swoje życie, zawsze odnajdziemy bezwarunkową miłość, która uznaje nasze życie za dobro i zawsze daje nam możliwość rozpoczęcia na nowo*.

### Być narzędziem Bożego Miłosierdzia

Ojciec Święty podkreśla, że miłosierdzie nie tylko związane jest z przebaczeniem i konkretnym aktem miłości, ale też wzywa do miłowania braci. *Słowo Boże – pisze Papież – uczy nas, że „więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20, 35). Właśnie z tego powodu piąte błogosławieństwo nazywa szczęśliwymi tych, którzy są miłosierni. Wiemy, że Pan umiłował nas jako pierwszy. Ale jesteśmy prawdziwie błogosławieni, szczęśliwi, jeśli wejdziemy w tę logikę Boskiego daru, logikę miłości darmowej, jeśli odkryjemy, że Bóg nieskończenie nas pokochał po to, aby uczynić nas zdolnymi do kochania jak On: bez miary*.

Na pierwszych siedem miesięcy 2016 roku Papież proponuje młodym, by wybierali co miesiąc jeden czynek miłosierny względem ciała i jeden względem duszy, i realizowali je. Jako inspirację do tego zadania proponuje modlitwę *pokornej apostołki Bożego Miłosierdzia w naszych czasach*, św. Faustyny: *Dopomóż mi do tego, o Panie,*

*(...) aby oczy moje były miłosierne, bym nigdy nie podejrzewała i nie sądziła według zewnętrznych pozorów, ale upatrywała to, co piękne w duszach bliźnich, i przychodziła im z pomocą. (...) Aby słuch mój był miłosierny, bym skłaniała się do potrzeb bliźnich, by uszy moje nie były obojętne na bóle i jęki bliźnich. (...) Aby język mój był miłosierny, bym nigdy nie mówiła ujemnie o bliźnich, ale dla każdego miała słowo pociechy i przebaczenia. (...) Aby ręce moje były miłosierne i pełne dobrych uczynków. (...) Aby nogi moje były miłosierne, bym zawsze śpieszyła z pomocą bliźnim, opanowując swoje własne znużenie i zmęczenie. (...) Aby serce moje było miłosierne, bym czuła ze wszystkimi cierpieniami bliźnich (Dz. 163).*

### Kraków – miasto Miłosierdzia już czeka!

Miasto współczesnych Apostołów Bożego Miłosierdzia – św. Siostry Faustyny i św. Jana Pawła II – czeka na młodych z całego świata. Czekają na młodych szczególnie Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, gdzie jest łaskami słynący obraz Jezusa Miłosiernego i grób św. Siostry Faustyny. *Drodzy młodzi – pisze dalej Ojciec Święty Franciszek – Jezus Miłosierny, przedstawiony w wizerunku, czczonym przez lud Boży w Jemu poświęconym sanktuarium w Krakowie, czeka na was. On wam ufa i na was liczy! Ma tak wiele do powiedzenia każdemu i każdej z was... Nie bójcie się spojrzeć Mu w oczy pełne nieskończonej miłości i pozwólcie, aby On ogamął was swoim miłosiernym spojrzeniem gotowym przebaczyć każdy wasz grzech. Spojrzeniem, które może przemienić wasze życie i uleczyć rany waszych dusz. Spojrzeniem, które zaspokaja najgłębsze pragnienia waszych młodych serc: pragnienie miłości, pokoju, radości i prawdziwego szczęścia. Przyjdźcie do Niego i nie bójcie się! Przyjdźcie, by powiedzieć Mu z głębi waszych serc: „Jezu ufam Tobie!”*. Pozwólcie, by dotknęło was Jego *bezgraniczne miłosierdzie*, abyście wy z kolei, poprzez *uczynki, słowa i modlitwę*, stali się *apostołami miłosierdzia w naszym świecie zranionym egoizmem, nienawiścią i rozpaczą*. Pełny tekst listu Ojca Świętego Franciszka na stronie: [www.deon.pl](http://www.deon.pl)

M. S.

# PIĘKNO ŻYCIA KONSEKROWANEGO



2 lutego 2016 roku kończy się Rok Życia Konsekrowanego, który od 30 listopada 2014 roku przeżyaliśmy w Kościele. Obfitował on w wiele inicjatyw, które miały przybliżyć tajemnicę powołania człowieka do obłubieńczej miłości z Jezusem, udziału w Jego zbawczej i uświęcającej misji, a także niezwykle bogactwo charyzmatów, którymi Duch Święty obdarzył instytucje życia konsekrowanego. Ale piękno i wzniosłość tej formy życia najlepiej ukazują święci, a wśród nich św. Siostra Faustyna. Ona to czyni w sposób szczególny, gdyż była formowana bezpośrednio przez samego Jezusa, który w wielu objawieniach i doświadczeniach mistycznych, a także przez spowiedników i przełożonych sam kierował jej życiem duchowym: pouczał, strofował, tłumaczył, wymagał, ukazywał to, co wartościowe, i to, co niszczy życie nadprzyrodzone.

Posługując się pewną analogią, Jezus ukazał jej najpierw wielkość daru powołania. *Wieczorem – relacjonuje Siostra Faustyna – przyszło do mnie małe Dziecię i zbudziło mnie. (...) Było niewymownie piękne, podobne do Dzieciątka Jezus. I rzekło do mnie te słowa: „Patrz w niebo”. A kiedy spojrzałam w niebo, ujrzałam świecące gwiazdy i księżyc. – Wtem zapytało mnie to Dziecię: „Czy widzisz ten księżyc i te gwiazdy?” – Odpowiedziałam, że widzę. – A Ono mi odpowiedziało te słowa: „Te gwiazdy to są dusze wiernych chrześcijan, a księżyc to są dusze zakonne. Widzisz, jak wielka różnica światła jest między księżycem a gwiazdami, tak w niebie jest wiel-*

*ka różnica między duszą zakonną a wiernego chrześcijanina.” – I mówiło mi dalej, że: „Prawdziwa wielkość jest w miłowaniu Boga i w pokorze” (Dz. 424).*

Ta pogładowa lekcja miała ukazać Siostrze Faustynie wielkość powołania każdej osoby konsekrowanej, wybranej do szczególnej więzi miłości z samym Bogiem, do bezpośredniego udziału w życiu i misji Syna Bożego. Siostra Faustyna była głęboko przekonana, że łaska powołania jest wyjątkowym darem Bożego miłosierdzia, na który niczym człowiek nie może sobie zasłużyć. Jest tajemnicą, którą trudno przeniknąć choćby w najmniejszym stopniu i odpowiedzieć na pytanie: dlaczego właśnie ja? Już po pierwszych ślubach tłumaczyła swoim rodzicom, którzy nie chcieli wyrazić zgody na jej pójście do klasztoru, że powinni się czuć niezwykle zaszczyconymi tym, że ich córka jest poślubiona Synowi Bożemu. Radość z łaski powołania promieniowała w całym jej życiu. Do jednej kandydatki do Zgromadzenia mówiła, że gdyby ludzie wiedzieli, czym jest życie zakonne, to by się po murach wdrapywali do klasztoru. Natomiast w liście do jednej z sióstr pisała: *Co za radość czuję w duszy, że Pan Jezus mię powołał do naszego Zgromadzenia, które ściśle łączy się z dziełem i posłannictwem, jakie miał Jezus, to jest ratowania dusz. I jeśli będziemy wiernie temu posłannictwu, to na pewno niejedna dusza będzie nam wdzięczna niebo, ale my musimy o tym pamiętać, że nasze posłannictwo wzniosłe, podobne do posłannictwa Jezusa. Musimy mieć w całej pełni ducha i cechy Jezusowe, to jest zupełne wyniszczenie siebie z miłości ku Bogu na korzyść dusz nieśmiertelnych (L. 253). Z tego listu bije żar wielkiej miłości do Jezusa i do dusz oraz szczęście osoby konsekrowanej, we wszystkim spełnionej, która czuje się kochana i kocha. Jestem w Nim, a On we mnie – pisała – Obcowanie moje z Bogiem jest tak ściśle od tych ślubów wieczystych, jakiego nigdy przedtem nie miałam. Czuję, że kocham Boga, i czuję, że On mnie kocha. Dusza moja, skosztowawszy Boga, nie umiałaby żyć bez Niego. Milsza mi jest jedna godzina u stóp ołta-*

*rza, spędzona w największych oschłościach ducha, aniżeli sto lat rozkoszy w świecie. Wolę być w klasztorze popychłem nic nie znaczącym, niż na świecie królową (Dz. 254).*

W „Dzienniczku” św. Faustyna, zapisując wskazówki Jezusa, przekazała program, jaki ma On dla osób konsekrowanych, i to bez względu na instytut, do którego dana osoba należy. Podstawowa reguła wyraża się w zdaniu: *Wszystkie łaski, jakie mam dla dusz zakonnych, są w związku z regułą i ślubami (Dz. 1763)*. Dlatego Jezus polecał Siostrze Faustynie, by rozważała, w jaki sposób zachowuje regułę zakonną i jak wypełnia złożone śluby, czy jest wierna w małych rzeczach, które nic nie znaczą w oczach ludzkich, ale spełniane z miłości do Niego mają wielką wartość. *Córko Moja – tłumaczył jej – o gdybyś wiedziała, jak wielką zasługę i nagrodę ma jeden akt czystej miłości ku Mnie, umarłabyś z radości (Dz. 576)*.

Wszystkie osoby konsekrowane ślubują życie według rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Ślub czystości to obłubieńcza miłość z Jezusem. Komentując ten ślub Jezus powiedział do Siostry Faustyny: *Czystość twoja ma być więcej niż anielska, bo z żadnym aniołem nie wchodzę w tak ścisłą zażyłość jak z tobą. Najdrobniejszy czyn obłubienicy Mojej ma wartość nieskończoną, dusza czysta ma moc niepojętą przed Bogiem (Dz. 534)*. Gdy rozmyślała nad ślubem posłuszeństwa, przypomniał jej, że przyszedł pełnić wolę Ojca i posłuszny był nie tylko rodzicom, ale i katom, a dziś posłuszny jest kapłanom (por. Dz. 535). Wyjaśniał jej dalej, że największe dzieła w Jego oczach są bez znaczenia, jeżeli są samowolne; a często są niezgodne z Jego wolą i zasługują raczej na karę, a nie na nagrodę. A najdrobniejszy czyn spełniony zgodnie z posłuszeństwem jest miły w Jego oczach i niezwykle drogi (por. Dz. 639). Wnikając w ducha ubóstwa, Siostra Faustyna miała urządzić wszystko w swoim życiu tak, aby najbiedniejsi nie mieli jej czego zazdrościć, bo nie we wspaniałych gmachach Jezus upodobał sobie, ale w sercach czystych i pokornych (por. Dz. 532). *Córko Moja – mówił – zapewniam ci stały dochód, z którego żyć będziesz. Two-*

*im obowiązkiem jest zupełna ufność w dobroć Moją, a Moim obowiązkiem jest dać ci wszystko, czego potrzebujesz. Czynię się sam zależny od twojej ufności; jeżeli ufność twoja będzie wielka, to hojność Moja nie będzie znać miary (Dz. 548)*.

Życie zakonne Siostry Faustyny nacechowane było niezwykłym radykalizmem. Nie było w nim żadnej połowiczności w zachowaniu ślubów i reguły zakonnej, w miłowaniu Boga i ludzi, nie było ustępstw na rzecz – jak mawiała – zepsutej natury czy ulegania podszeptom złego ducha. Czuli się jak żołnierze, dla którego każdy dzień jest przestrzenią walki o dobro i zmagania się z tym, co słabe i grzeszne. *Zaczynam dzień walką i kończę go walką, zaledwie się uprzątnę z jedną trudnością, to na jej miejsce powstaje dziesięć do zwalczania, ale nie martwię się tym – pisała – bo wiem dobrze, że to jest czas walki, a nie pokoju. Kiedy ciężkość walki przechodzi siły moje, rzucam się jak dziecko w objęcia Ojca Niebieskiego i ufam, że nie zginę (Dz. 606)*.

Tak postępując, Siostra Faustyna szybko postępowwała na drodze doskonałości, osiągając szczyty życia mistycznego: mistyczne zrękowiny i zaślubiny. Choć żyła w Zgromadzeniu Matki Bożej Miłosierdzia, jest dziś wzorem dla wszystkich osób konsekrowanych, i nie tylko dla nich, ale dla wszystkich, którzy pragną zjednoczenia z Chrystusem, udziału w Jego życiu i zbawczej misji. Dzisiaj uczy przede wszystkim poznawania Boga w tajemnicy miłosierdzia, kontemplacji w codzienności, całkowitego zaufania Bogu i ofiarnej miłości bliźniego, miłowania Kościoła i Eucharystii oraz nabożeństwa do Matki Bożej. *Uczcie się od Siostry Faustyny – zachęcał wszystkich Jan Paweł II – od tej pokornej i wzorowej Sługi Bożej, jak w każdych okolicznościach być dzieckiem – synem i córką – niebieskiego Ojca, jak pozostać uczniem Słowa Wcielonego oraz narzędziem podatnym na działanie Ducha Ożywiciela i Pocieszyciela. Niech [Siostra] Faustyna wstawia się za każdym z nas i niech nauczy wpatrywać się zawsze w niebiańską wieczność, stawiając Boga – tak jak ona – w centrum własnego życia.*

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM



Pragnę opowiedzieć o tym, jak bardzo „Dzienniczek” św. Siostry Faustyny i zapisane w nim orędzie Bożego Miłosierdzia wpłynęło na moje nawrócenie, w którym ważnym punktem była też modlitwa i wizyty w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach.

Pierwsze teksty z „Dzienniczka” przeczytałam w książeczce z rozważaniami różańcowymi. Ponieważ w jakiś sposób trafiły do mnie te słowa, zapragnęłam przeczytać całe dzieło. Będąc matką dwójki dzieci, która po urlopie macierzyńskim ma właśnie wrócić do pracy, wiedziałam, że nie znajdę czasu na czytanie. Dlatego wpadłam na świetny pomysł: kupiłam audiobook, którego słuchałam jeżdżąc codziennie do pracy. To było niesamowite doświadczenie, z którego wyniosłam naukę, jak żyć, jak postępować w pewnych przypadkach z ludźmi i co to właściwie znaczy zaufać Bogu.

Jeździłam na trasie Skawina – Kraków i płakałam. Dla kogoś, kto od niedawna zaczął zgłębiać Boże tajemnice poprzez czytanie Pisma Świętego (które do tej pory było latami słuchane, lecz niesłyszane), lekturę prasy katolickiej, konferencje wyszukiwane w internecie, to było coś niesamowitego! Odkryłam bowiem dobrą wiadomość dla ludzi niedoskonałych, grzeszących, wciąż upadających, a jest nią miłosierne miłość Boga. Nawet św. Faustyna nie była doskonała i potrzebowała miłosierdzia Bożego! Zatem, jeśli Bóg nagradza nasze intencje i wysiłki, i ciągle powroty do Niego, to znaczy, że ja też mogę walczyć o swoją świętość. I jeśli Bóg jest tak dobry, że daje za darmo, pomimo naszych słabości i upadków, to znaczy, że wystarczy Go cierpliwie prosić (w postawie pokory i poddania się woli Bożej), nieustannie powierzać Mu sprawy, a nie tylko liczyć na siebie.

## CO ZAWDZIĘCZAM ŚW. SIOSTRZE FAUSTYNIE?

Zresztą, w sprawach nawracania się i podnoszenia z upadków my sami z siebie nic nie jesteśmy w stanie uczynić bez Jego pomocy.

Wspaniałą wiadomością jest to, że Bóg nas woła, że *zawsze na nas czeka, wsłuchuje się w tętno naszego serca, kiedy uderza dla Niego, że przemawia do nas przez wyrzuty sumienia, przez niepowodzenie i cierpienia, przez burze i pioruny, przemawia przez głos Kościoła*. I to od nas zależy, czy słuchamy, i od nas zależy, czy zechcemy przyjąć łaski przebaczenia, bo jeśli o nie poprosimy, to Bóg je daje, ot tak, bo jest dobry. Zrozumiałam, że *Bóg jest samą miłością i miłosierdziem*, dlatego trzeba Mu zaufać i uwierzyć, że to nie my, nasze plany i pragnienia są słuszne, nawet jeśli wydają się być czystym dobrem, ale tylko to jest dobre i prowadzi do szczęścia, co od Niego pochodzi i z Jego woli dzieje się w naszym życiu. On zawsze zapyta: czy może i zawsze czeka, aż poprosimy.

Tego wszystkiego, i wiele więcej, dowiedziałam się właśnie z „Dzienniczka”. Siostra Faustyna nauczyła mnie, jak postępować w kontaktach z ludźmi, aby się modlić za tych, którzy błędzą, a nie próbować ich nawracać na siłę. Nauczyła mnie tego, jak ważne jest posłuszeństwo, zwłaszcza, gdy my sami jesteśmy zagubieni. Dzięki temu, że opisywała stan swojej duszy w chwilach *zanurzania się w Bogu*, ale też w chwilach, gdy jej duszę *ogarniały ciemności*, nauczyłam się, że świętość nie polega na bezgrzeszności i na braku lęków czy przeciwności, ani nie jest jedną wielką pieśnią uwielbienia Boga, wypływającą z duszy pogrążonej w ekstazie, bo tak ściśle złączonej z Bogiem. No właśnie, to, że tak nie jest, było dla mnie wielkim pocieszeniem! Siostra Faustyna dzień zaczynała walką i kończyła walką. Istotne jest więc to, by walczyć, a nie poddawać się zniechęceniu, które cały czas podszeptuje nam szatan.

Jestem wdzięczna wspaniałej Siostrze Faustynie za to, że zgodziła się poświęcić swoje życie

właśnie temu – zdobywaniu dla Pana dusz w tym i przyszłym życiu. Gdyby nie „Dzienniczek” pisany przez nią z taką – niejednokrotnie – trudnością, jak wielu ludzi nie miałyby pojęcia, co ze sobą począć. Nie miałyby pojęcia, że to od nich zależy, czy Bóg im przebaczy, bo skoro Bóg przebacza, jeśli Go o to prosimy w postawie pokory, to w zasadzie decyzja o otrzymaniu przebaczenia zależy od nas. To w naszej postawie musi się okazać, że jak my pragniemy przebaczenia, tak i my mamy przebaczać naszym krzywdzicielom.

Od Siostry Faustyny uczę się miłowania nieprzyjaciół. Jezus jej tłumaczył, że miłowanie nieprzyjaciół nie polega na uczuciu miłości do nich, ale jest świadomym wyborem bycia dobrymi dla nich. Jak wielu z nas mówi, że nie umiałoby kochać swoich nieprzyjaciół. To jest kolejna dobra wiadomość, bo to, że nie jesteśmy w stanie odczuwać miłości do nieprzyjaciół, nie oznacza, że jesteśmy niezdolni do wypełniania tego nakazu. Mimo że spełnienie przykazania miłości nieprzyjaciół jest trudne, to wiemy, że siłą woli i za pomocą łaski Bożej możemy je wypełniać.

Inny temat, to wezwanie do nawrócenia, które zwykle odnosiłam do innych, nie do siebie. Ja zawsze byłam wierna Kościołowi, brałam udział w niedzielnej Mszy św., a czasem częściej, ale byłam ślepa na własne słabości, głucha na to, co chce mi Bóg przekazać poprzez swoje słowo i pozwolił popadałam w rutynę. Moja wiara wówczas stała się jedynie przyzwyczajeniem, które jednak nie było na tyle silne, by dbać o codzienną modlitwę. A codzienna modlitwa i stawanie w obliczu Boga w postawie pokory jest warunkiem koniecznym do tego, by przy Nim trwać, aby nie stał się jedynie kimś dalekim, choć mówią, że należy nazywać Go Ojcem. Aby nie stał się kimś, o kim mówią, że zbawia, a my nie wiemy, co znaczy zbawiać. Aby nie stał się kimś, o kim mówią, że czyni cuda, a my ich nie widzimy, bo sądzimy, że są zarezerwowane jedynie dla szczęśliwców, którzy jak wygrywający w lotto, gdzieś są, ale nie blisko nas, by zaświadczyć, że tego cudu doznali. Trzeba się modlić, aby Bóg nie stał się kimś, kogo nie chcemy

bliżej poznawać, bo mógłby ograniczać nasze życie. Żywy Bóg Ojciec – Stwórca, Jego Syn – nasz Zbawiciel i Duch Święty – Pocieszyciel są i działają cuda w każdej duszy, która wierzy.

Dziś wiem, że nawracanie się to jest ciągle wyzwanie się popełnianych grzechów, to jest spowiedź sprowadzająca nas słabych raz po raz i nieustannie do źródła Bożego miłosierdzia. Wielu katolików sądzi, że skoro chodzą do kościoła i modlą się, to nie potrzebują nawrócenia. Latami żyjemy w przeświadczeniu, że nie mamy zbyt wiele na sumieniu. A jednak okazuje się, że taka postawa i to przeświadczenie wynika z braku pokory i jest spowodowane naszą ślepotą. Duch Święty powoli pokaże nam, że wcale nie jesteśmy tak bezgrzeszni, jak nam się wydaje. Często musimy się dopiero przygotować do tego, by przyjąć prawdę o nas, którą On chce nam pokazać. Wielu z nas bowiem, gdyby nawet zobaczyło listę swoich własnych niedoskonałości, a nie było gotowych na przyjęcie wiedzy o nich, to nie uwierzy, nie przyjmie zaproszenia do nawrócenia. Dlatego często Bóg najpierw pragnie nauczyć nas pokory, bo tylko taka postawa, połączona z prawdziwym pragnieniem nawrócenia, staje się drogą do naszego oświecenia (w sprawie naszych słabości) w celu uświęcenia duszy dążącej do zbawienia. Każdy z nas potrzebuje nawrócenia, bo każdy z nas grzeszy, mniej lub bardziej.

I jeszcze jedno: nie nam oceniać, kto mniej lub bardziej grzeszy, nie my jesteśmy sędziami. I to jest kolejna rzecz, którą przypomina Jezus w „Dzienniczku”. Nie można oceniać ludzi, wnikać w sprawy duszy innej niż własna. Co jest między Panem, a duszą, to dla innych pozostaje tajemnicą. A ci z nas, którzy w jakiś sposób próbują oceniać innych, choć często wydaje im się, że z czystych pobudek, grzeszą zakamufłowaną pychą. Sama pycha ma zaś tyle oblicz, że sami nie potrafimy jej demaskować w naszym postępowaniu, a ona przecież oddala nas od Boga. Tego wszystkiego i jakże wielu innych rzeczy – nie wspomnianych tutaj – uczy mnie św. Siostra Maria Faustyna Kowalska ze Zgro madzenia Matki Bożej Miłosierdzia.

Joanna Jasnos